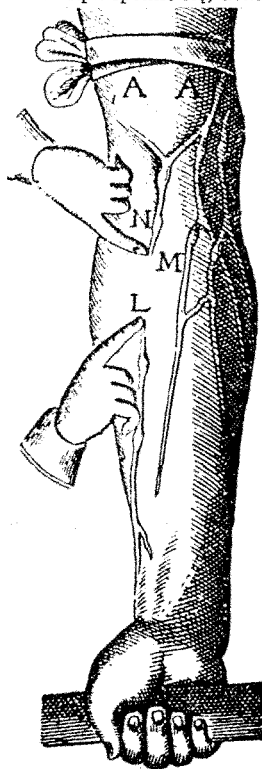


rzeczywistość z V, *blm* I. «ogół rzeczy, to wszystko, co istnieje niezależnie od poznającego podmiotu» 2. «warunki, w jakich żyje człowiek w pewnym okresie czasu»: Dzisiejsza, współczesna r. Niepewność jest gorza niż nawet przykra r. Δ *fraz.* Poczucie, zmysł itp. rzeczywistości a) «świadomość tego, gdzie się jest, co się robi; trzeźwość» b) «właściwa ocena warunków życia» Δ W rzeczywistości «naprawdę, w istocie, istotnie» Δ Coś odpowiada rzeczywistości «coś jest zgodne z faktami» Δ Stać się rzeczywistością, zmienić się w r. «o planach, marzeniach itp.: spełnić się, dokonać się»

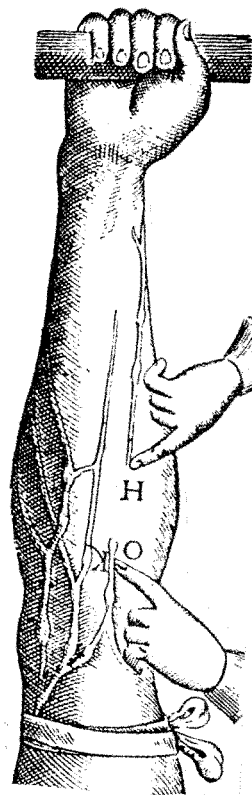


BOCZNY TOR_{nr 11}

słowo *n III*, *lm D.* słów I. «zespół dźwięków mowy ludzkiej odpowiadający jednemu pojęciu; wyraz; w *lm*: o wyrazach stanowiących czyjąś wypowiedź»: S. obce, rodzime. S. zdrobniale. S—a skargi, współczucia, zachęty. Wymiana słów. Liczyć się ze słowami. Nie przebierać w słowach. Nie dać słowa powiedzieć na kogo. Nie móc słowa wykrztusić, wymówić. Opowiadać własnymi słowami. S—a więzną w gardle. Δ Gra słów «dowcip, żart oparty na wieloznaczności lub podobieństwie brzmienia wyrazów» Δ W krótkich słowach «streszczając» Δ Nie dać komu dobrego słowa «nigdy nie mówić do kogo grzecznie, życzliwie itp.» Δ Powtarzać co, pisać, notować s. w s. «powtarzać co, przepisywać, notować itp. wiernie, nic nie zmieniając» Δ Zwymyślać kogo ostatnimi słowami «zwymyślać kogo ordynarnie» Δ Ktoś, coś jest w całym tego słowa znaczeniu kim, czym, jakim «ktoś, coś jest zupełnie, w pełni kim, czym, jakim» 2. «wypowiedzenie się ustne lub pisemne; wypowiedź»: S. drukowane. Wolność słowa. Nie dopuścić kogo do słowa. Δ *fraz.* S: wiążące «konferansjerka» Δ S. wstępne «przedmowa» 3. tylko w *lm* «tekst, np. pieśni, rota przysięgi itp.»: S—a komendy. 4. «obietnica, przysięga, zobowiązanie; obietnica zawarcia małżeństwa»: Dać, wziąć s. Wymóc s. Dotrzymać słowa. Pózyczyć co, wierzyć komu itp. na s. Δ *fraz.* S. honoru. «przysięganie, zaklinanie się na swój honor» Δ Pod słowem (honoru) «zaklinając się na swój honor» Δ Być po słowie «być zaręczonym» Δ *pot.* Trzymać kogo za s. «żądać od kogo spełnienia jego obietnicy»

życie *n I I.* «zespół procesów fizykochemicznych przebiegających w organizmach żywych, jak przemiana materii, wzrost, rozmnażanie się, pobudliwość, zdolność dostosowywania się do warunków środowiska»: Oznaki, zjawiska życia. Obserwować objawy życia człowieka, zwierzęcia, rośliny. Badać z. organizmów zwierzęcych, roślinnych. Δ Z. utajone «stan, w którym wszelkie procesy życiowe odbywają się z minimalną intensywnością» Δ *psych.* Z. psychiczne «ogół wrażeń, doznań i uczuć przeżywanych przez jednostkę» 2. «stan organizmu żywego, znajdowanie się na świecie, w rzeczywistości; istnienie»: Cel, radość, treść życia. Dawać oznaki życia. Δ *fraz.* Póki życia «póki ktoś żyć będzie» Δ Za życia «gdy jeszcze ktoś żyje, żył»: Ukończył studia za życia dziadka. Δ Ujść z życiem, zostać przy życiu «nie zostać pozbawionym życia, ujść cało, ocaleć» Δ Nie dawać znaku życia «nie dawać o sobie wiadomości» Δ Wejść w z. a) «rozpocząć życie człowieka dorosłego, samodzielnego» b) «nabrać mocy obowiązującej, zacząć obowiązywać»: Ustawa weszła w z. Δ Wprowadzić co w z. «uczynić obowiązującym, zalecić wykonanie czego»: Wprowadzić w z. przepis, ustawę. 3. «sposób, tryb istnienia, bytowania, spędzenia czasu; rodzaj egzystencji»: Z. spokojne, pracowite, burzliwe. Z. osobiste, rodzinne. Δ *fraz.* Mieć z kim święte z. «żyć z kim: w zgodzie, żyć spokojnie, przyjemnie» Δ *przen.* «werwa, energia, ożywienie, żywotność»: Był pełen werwy i życia. 4. *pot.* «utrzymanie, wyżywienie»: Wydać pieniądze na z.

możliwości
NIE MO SIĘ PRZYWIĄZYWAĆ
NIE MO NA SERIO LGNAĆ
NIE MO ZASTĄPIĆ KIMŚ INNYM
ŻNA IRONIZOWAĆ



«czywistość z V, *blm* «oczywisty charakter czego; wyrazistosc»: O, tego faktu byla uderzajaca, bezsporna.

FORYZMY

Do zobaczenia w lepszych czasach

NIE BRAK – powtórz to szybko kilka razy,
a zabraknie.

Ludzie to nie rzeźby

Wystarczy uprawiać jogging.

Droga jest pętlą na szyi wędrowca

Mimochodem iść, za czubkiem nosa.

Noc dopasowana do snu, sen do nocy

W ten deseń czy owy
miłość to zbiór warzyw w parku krajobrazowym.

Wilk i baranek 2000

Wilk jest mało drapieżny, raczej władczy,
a baranek zrezygnowany pozycją słabszego.

Okazałość

Okazał ość.

Świat przestawiony

Flirtować czy filtrować?

Bądź to

Bądź to pisemnie, bądź to ustnie.

Dogębność

Żryć czy pić?

więcej powietrza”, !
ilkadziesiąt lat. Kier



piesze udziały

Iść. Nie aby gdzieś dojść, żeby iść.
Byłe za miasto, przez odpadki z gospodarstw
tłuczniem dróg ubitych – w grzaskie zatracenie
pośród pól umiaru, wzniecać szczeranie
wygrzebywaniem kurzych łupin pejzażu.
Napatrzeć się, nawpatrywać, nakraść widoków,
nagonić poezji w ślepiu nieprzywykłe
do takich różności. Nie zaliczać,
nie zliczać, iść.

„Podobno w Biblii też się mówi coś podobnego; ja takie
rzeczy wiem nie z Biblii; skąd Biblia wie takie rzeczy,
tego nie wiem”

E. Stachura.

SMAK PLEŚNI

rozmowa ze stałym korespondentem bocznego toru

Andrzejem Wręcznym

alias Jean'em Burý, alias Markiem Pustelnikiem, alias Franzem Halką

• *Dobiegasz trzydziestki. Co słychać?*

Andrzej Wręcny: Sapanie.

• *Czujesz się wyczerpany?*

A.W.: Ciężko mi oddychać przez nos, bo (poza uszami) to ostatnie miejsce, gdzie nie łysieję, a wprost przeciwnie. Serio mówiąc, czyli metaforycznie rzecz ujmując – moja studnia jeszcze nie wyschła, ale ostatnio muszę coraz głębiej drążyć, żeby nie pić mętnej cieczy z wierzchu.

• *Napiszesz coś o tym?*

A.W.: O depilacji nosa próbowałem. A tak w ogóle, to na razie patrzę jak życie rozgrywa się. Nie powiem, że gdzieś obok i bez mojego udziału – jestem mniej naiwny niż kiedyś – po prostu obserwuję. Nie ma to nic wspólnego z kontemplacją.

• *To kwestia przystosowania czy raczej nieprzystosowania?*

A.W.: Raczej wciąż niewiedzy: co dalej? I jednocześnie, w ramach tej niewiedzy, zrozumienia paru spraw: na przykład tego, że nie zastąpię siebie kimś innym. Próbuję nie przejmować się tym, że od jakiegoś czasu znikomo mało powodów do zachwyty i nawet nuda nie nudzi jak kiedyś, kiedy się usilnie chciało nie siedzieć bez sił. Nie chce mi się tego rozwijać, nie ufam w możliwość właściwego wypowiedzenia. Dlatego porzuciłem ostatnio pisanie.

• *Odpuścicieś całkowicie czy czekasz na nowe bodźce?*

A.W.: To żart?

• *Uważasz, że jest coś zabawnego w szukaniu nowych bodźców?*

A.W.: Nowość to działka sprzedawców. Jeśli na serio się zastanowić, to pozostaje tylko, że wspomnę z pamięci słowa Paula Klee: „wielka potrzeba, wielka konieczność zaczynać od najmniejszego. Chcę być jak nowo narodzony, nie wiedzieć nic o Europie, zupełnie nic. Nie mieć żadnego rozmachu, być początkiem...”. Tak. Nowo narodzony – to pięknie brzmi. Tylko że jak się raz urodzisz i zapamiętasz choć trochę z tego, co przeżyłeś, spostrzegasz, że nie ma szans na powrót do początku – jest rozpęd (o ile jest) i później hamowanie (mniej lub bardziej bolesne). A jeśli ci z tym źle, możesz włączyć telewizor i poszukać programu w stylu „Młodość przychodzi z wiekiem”.

• *Wyhamowanie. Czy takie są twoje plany na przyszłość, nie chcesz się w coś zaangażować?*

A.W.: W coś, gdzieś, jakoś. Masz coś konkretnego do zaoferowania?

• *Nie chodzi o mnie, ale ciebie, co czujesz?*

A.W.: Niech się zastanowie.

• *Nic już cię nie porusza?*

A.W.: Porusza mnie ruch. Gdy się ruszam.

• *Czy z okazji urodzin...*

A.W.: Nie urodzin, lecz rocznicy urodzin.

• *W dodatku dość znaczącej. Czy postanowiłeś coś na przyszłość?*

A.W.: Mam słabość do refleksji. Życzyłbym sobie ją zwalczyć. Nie wiem, czy słusznie uważa się skończenie trzydziestu lat za przełom. Ale tworzy się taki klimat, taka sytuacja trochę krępująca, jeśli się zastanowić nad sobą. Bo najpierw chcesz wszystko zburzyć i postawić na nowo, wierzysz w ciągły rozwój, zmieniasz się, nie dbasz o to, co było – liczysz na swój potencjał, o którym masz dobre zdanie. Masz przed sobą możliwości, widzisz je – to, co nie dokonane, nie daje ci spać i motywuje drapieżnie. Potem spowalniasz, łagodniejesz, musisz częściej odpoczywać, znajdujesz zadowolenie w gromadzeniu wspomnień, pogrywasz w „za i przeciw”, starasz się dokładniej zadowalać tym, co jest, choć nie zawsze ci się to udaje. Bo mimo ślimaczej monotonii czasem odzywa się jakaś tęskna nuta. Żal, że tak łatwo człowiek sobie odpuszcza to i tamto. I że zaspokaja się w skali mikro. Są przecież możliwości. A zarazem czuje się ironię lotu na uwięzi. Chyba dostatecznie wykazałem skłonność do autoegzaltacji?

• *To, o czym mówisz, brzmi jak oferta dla pogodzonych i uspionych. Takim się widzisz?*

A.W.: Chciałbym czuć intuicyjnie, że mimo wszystko i mimo nic – jestem właściwie, po prostu, skoro już jestem. Czuć się właściwie, to jest dopiero coś!

• *Nie żyjesz w próżni.*

A.W.: To nie jest łatwe „być po prostu”, dzieciennie jest narzekać. Trzeba być kimś, gdzieś, o właściwej porze i z wymiernym skutkiem. Też ulegam bałwochwalcemu uniżeniu dla świata zdobywców biegunów i everestów. Jednak często dopada mnie poczucie żałości.

• *Dlaczego?*

A.W.: Wycofać się w małe przyjemności, to prawie jak zrezygnować z rozwoju. W świecie ekspansji taka propozycja to przecież zwykłe dawanie ciała.

• *Więc co proponujesz, pracę nad sobą?*

A.W.: Banalne? Nieważne, czy pracujesz żeby jeść, czy jesz żeby pracować. Cokolwiek robisz, o czymkolwiek myślisz, że mógłbyś robić – ma wartość dodaną do tego, czym się czujesz. To, czym się czujesz, nie wynika z tego, czym jesteś, a raczej w n i k a w to, czym jesteś, z żalonym wsparciem tego, czego oczekujesz od kogoś, kim nie jesteś. Pułapka świadomości.

• *Świadomości, o której w dodatku nie da się powiedzieć, że jest samowystarczalna i nieprzemakalna.*

A.W.: A jeszcze cały arsenał prefiksów (pod-, nad-, nie- itd.) czyni ją kruchym rdzeniem. Właściwie czego nie tknąć, wszystko jest dyskusyjne. Tylko że z nikim o tym, bo kogo to i na co komu.

• *Wszyscy o tym na swój sposób. Każdy chce mieć swoją rzeczywistość, wyobrażenie o niej, to dlatego.*

A.W.: Istnieje literatura pociągająca aż do dna, są intrygujące fabuły, proza czy wiersze zwarte w sobie, samowystarczalne – i taka literatura uzmysławia mi najbardziej, że sztuka i rzeczywistość to dwie różne sprawy. Jest tak dużo interpretacji rzeczywistości, że można pomyśleć, iż sama rzeczywistość nie ma swojej treści, jest abstrakcją, która podlega ciągłej – że użyję modnego wyrażenia – dyskursywizacji. Jedyne tabu to oczywistość.

• *Nie ma większej różnicy między tymi pojęciami.*

A.W.: Zależy. Na przykład na poziomie opisu. Nikt nie powie: „chcę opisać oczywistość”, to o rzeczywistości mówi się i pisze na okrągło i na bieżąco weryfikuje stan posiadania. Rzeczywistość daje się ująć i pochować w słowach, słowo słowem pogania, esencja rozcieńcza się w ślinie – spekulacje, porównania... A oczywistość wprost wali po oczach i nie trzeba nic dodawać od siebie. To nie rzeczywistość, a oczywistość ustala słuszny porządek spojrzenia.

• *Porządek, rzecz jasna, chwilowy.*

A.W.: Nie ma na to rady, na nic dąsy, zakłęcia poezji, wstrzymywanie oddechu „chwilowo na zawsze”. Oczywistość wzburza od fundamentów po ostatnie piętra, nie zdążysz nawet pomyśleć, czy wiesz jak się odbudować. Oczywistość wyprzedzi każde ustalenie i beznadziejnie trudno wytrwać w opisie rzeczywistości, jeśli starasz się zdać sprawę z tego, co oczywiste. Chyba, że polubisz smak pleśni.

• *Nic z tego nie masz, że szybciej kojarzysz, błyskawicznie znajdujesz odpowiedź, wzbogaciłeś słownik wyrażen – oczywistość jest natychmiastową ripostą. Można jednak pisać, wierząc, że zanotowane nie zniknie, że coś zostanie.*

A.W.: Owszem, zostanie zanotowane. W ten sposób ciągle powiększa się dystans do pokonania.

• *Pamiętam kłótnie z dzieciństwa, wtedy najlepszym klinem na dalsze przechwałki było powiedzieć rywalowi: „cokolwiek zrobisz, ja zawsze o raz bardziej od ciebie”.*

A.W.: Oczywiste jest bardziej rzeczywiste niż rzeczywiste oczywiste.



Fotograf M. Labowski



Szczerłość udana

Przeczytałem wasz artykuł ZWIĄZEK UDANY, METHAPORADNIK DLA PAR (bt nr 9). Otóż żyję w takim związku, trzeci raz z kolei, i wasze spostrzeżenia dotyczące udanych wspólnot dwuosobowych wzbudzają moje zastrzeżenia. Brakuje im (a raczej temu, kto je spisał) czegoś, co moim zdaniem przekracza wszelkie zasady, omija sposoby i nie da się nazwać. Nie zgadzam się głównie z definicją ostatniej fazy – ekonomii związku. Czy miłość podlega kategoriom racjonalnym? Czy wszystko musi być oparte na czymś interesie? Gdzie miejsce na szczerłość w związku? R. G.

odpowiada dr Witold Łoś

Szczerłość a spełnienie. Tak można by określić dylemat, na jaki naprowadza nas list od czytelnika. Otóż, co tu krzyć, trzeba chyba zapomnieć o jednym i o drugim, przynajmniej jeśli traktujemy oba pojęcia z przesadą najwyższej ważności. Dążenie do spełnienia co rusz napotyka na przeszkody i nie musi być nawet obsesyjne, żeby rodzić niedosyt i – podobnie jak najszczerza szczerłość – przyczyniać się do komplikacji potocznego życia.

Nie sposób czuć się zawsze szczęśliwym i zadowolonym. Przede wszystkim dlatego, że w każdej odmianie wpisana jest niemożność pełnego czy dającego się przeciągnąć w czasie zadowolenia. Spełnienie – pełne i trwałe – bo nie mówimy tu o mgnieniowych uciechach, choć są one składnikami odczuwania szczęścia – to godna starań intencja. Ale wskutek natarczywości ujawnia zawsze jakiś obszar niedosytu.

Wiadomo, uczucia nie podlegają stanowi constansu. Tęsknoty, niedosyt wrażeń i smutek z braku nowych doznań – cechy charakterystyczne myślicy osobnika – pomnażają się w związku dwojga. Trzeba sobie z tym radzić, pamiętając, że najłatwiej przychodzącym na myśl zaprzeczeniem chwilejności uczuć bywa zazwyczaj jakaś forma dominacji, która prowadzi do przemocy.

Żywy (czyli zmienny) kontakt dwu ciał to zawsze układ otwarty: błędy, względy i niuanse są tu czymś normalnym. To nie jest tak, że można powiedzieć: „wiedziały gały, co brały”, wiedza pojawia się później. Tzw. ekonomia związku – przypominamy – to po prostu (choć nie takie proste) wypracowanie sposobów współżycia, dzięki którym minimalizuje się „straty własne” i czerpie możliwie największą korzyść wspólnych. Nie chcemy bynajmniej twierdzić, że nie istnieje nic ponad sprawność w „radzeniu” sobie z drugim człowiekiem. Jest w tym coś więcej, zupełnie irracjonalnego, nieprzewidywalnego, że jedno ciało staje się bliskie innemu ciału. Ale właśnie dlatego szczerłość może być zgnana.

Szczerłość to często szczerzenie kłów. Lepiej zapomnieć o takiej szczerłości, która prowadzi do wzajemnej kontroli. Wielu spraw nie da się wytłumaczyć, więc tym gorzej o nie pytać powołując się na szczerłość. Szczerza szczerłość ma to do siebie, że naprowadza na ślad nieistotnych szczegółów. A przecież choćbyśmy skupili się jak największa soczewka, nie podpatrzmy wszystkiego. Przykładowo: ciała zajęte seksem, obiektywnie patrząc, stykają się i jest to zetknięcie dwu powierzchni, dwóch kształtów dających się rozróżnić. Zupełnie niewiarygodne dla obserwowanych! I o czym tu mówić?

Uczucia są pochodną uczucia. Są bardziej na styku niż z wnętrza. Dlatego czasem w związku „nie styka”. Taki „niestyk” nie musi nic znaczyć, poza tym, że dowodzi bliskości dwu ciał, które trą o siebie. Wola utrzymania związku i instynkt samozachowawczy kontrują się wzajemnie. Lecz ani sam instynkt, ani sama wola – nie wystarczą. Potrzebna jest jeszcze „oprawa”.

Wszystkie wynalazki kultury, z pojęciem miłości na czele, to swoista przebiegłość, z jaką usiłuje się ukryć niemożność całkowitego (bez krzty wątpliwości) zjednoczenia, więc stwarza się ideał pełni. A jednak, kiedy ciało rozpoznaje, że materia życia nie ma jednolitej faktury – pojawiają się wahania. Nie można się do tych słabości przyznać wprost. Tu szczerłość szczerą należy wysublimować, znać sposób na jej dozowanie. Kochankowie jako dwie różne osoby muszą bronić (każde z osobna) swej intymności i zarazem – chronić wspólnotę. Jeśli byłiby bezgranicznie szczerzy wobec siebie nawzajem, o każdej porze, w każdym stanie zaważania czy euforii, po każdym – że tak powiemy niezręcznie – posunięciu, zagubiliby się w tłumaczeniach, które paraliżują czułość na te sfery, które są w nas nieprzekładalne.

Przebywanie ze sobą dwojga ludzi to praca nad formą wzajemnej czułości, czułości uwzględniającej momenty niedopowiedzenia. Wzajemna czułość w związku to szukanie form dostosowania, z obopólnym rozważaniem, lecz zazwyczaj bez zgody na to, że pierwotne emocje (czyli tzw. treści) z czasem wędzną, a w ich miejsce pojawiają się odrosty wymagające dodatkowej pielęgnacji.

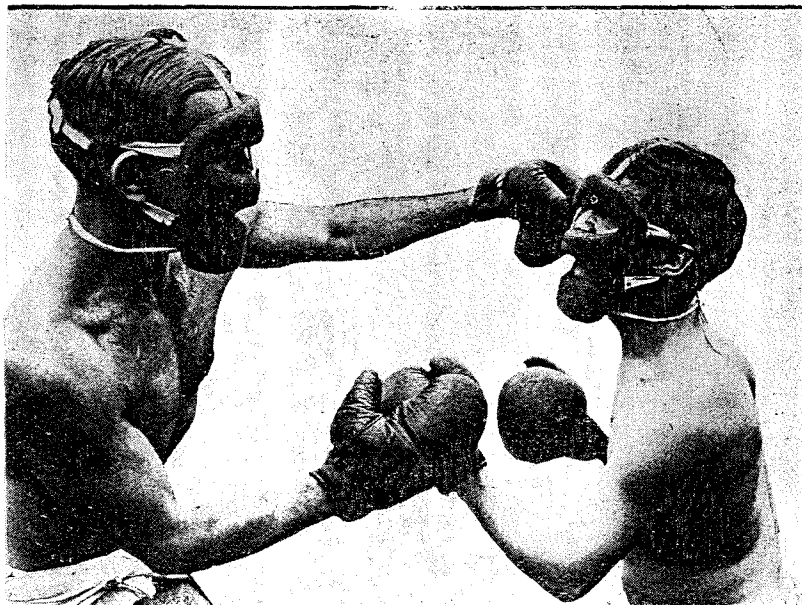
Mówiąc „kocham” stwarzamy sytuację. Możemy ją stwarzać na tysiącach innych sposobów. Nie znaczy to, że jesteśmy uczestnikami nieszczerłej gry. Ale nie wystarczy tylko być.

sensacyjnych atrakcji, całe kopalnie
tyle dostarczają
pomysłów

WYWCZASY



Uroczę zwolenniczką kąpiele organizują na poczekaniu urozmaicone zabawy.



Zapaśnicy, zaopatrzeni w maski i rękawice, walczą zawzięcie o tytuł mistrza.

Czego ludzie dzisiejsi szukają w małżeństwie?

(—) Ankieta, na temat „Jakiegoby pani chciała mieć męża? Jakąby pan chciał mieć żonę?” — wywołała tak żywy odgłos wśród szerokich kół społeczeństwa naszego i to we wszystkich prowincjach, nawet w najdalszych zakątkach ziem Rzeczypospolitej, że aktualność tego problemu ujawniła się w całej pełni. Oczywiście w całym szeregu listów Czytelników i Czytelniczek, **powtarzały się identyczne lub analogiczne żądania, żale, pragnienia i tęsknoty**, to też ogłaszaliśmy tylko odpowiedzi najbardziej charakterystyczne, najsilniejsze światło rzucające na prawdziwy obraz rzeczywistości.

Odpowiedzi mężczyzn podzielić można na dwie zasadnicze grupy: Jedni traktują problem małżeństwa lekko, żartobliwie, prawie cynicznie, domagają się od żon tylko posagu w dolarach, jedwabnych dessous i umiejętności tańczenia shimmy, inni zaś — a tych jest **olbrzymia większość** —

chcą pojąć za żonę kobiety przede wszystkim rozmiłowane w domowych zajęciach,

gospodarne, oszczędne, pracowite, mało wymagające i nie holdujące ślepo najnowszym modom i obyczajom. Pod tym względem zaznacza się w męskich pojęciach **wybitna niekonsekwencja**. Ten i ów oświadcza otwarcie, że podobają mu się wprawdzie kobiety modern, śmiałe, rafinowane, rozflirtowane, roztańczone, ale na żonę „to zupełnie co innego!” Na żonę trzeba wykopać jakąś perłę z zaśniedziałego zakątka! Nic tedy dziwnego, że przy takiej rozbieżności wymagań i upodobań najczęściej spotykają ich rozczarowania, co znajdowało wyraz w wielu listach, pochodzących od mężczyzn już żonatych, albo szczególnie „odżenionych”. Nieliczni tylko wyrażali pragnienie zdobycia towarzyszkę o odpowiednim poziomie umysłowym i stanowiącej uzupełnienie własnego ich życia duchowego. Z pośród mężczyzn wielu podkreślało konieczność odpowiednich materialnych warunków u kandydatki na żonę, za to co się tyczy kobiet, stwierdzić należy, że prawie wszystkie z minimalnymi wyjątkami, zaznaczały wyraźnie, dobitnie i stanowczo, że przede wszystkim **mąż musi po-**

siadać stanowisko i być dobrze materialnie sytuowanym. To

traktowanie przyszłego męża, jako kasjera i dostawcy toalet

z zastąpieniem dla siebie zupełnej swobody, jest bardzo charakterystyczne i poniekąd usprawiedliwia obawę młodych mężczyzn, którzy w szeregu listów oświadcza:

„Wolę się wcale nie żenić, aniżeli się łączyć z kobietą o egoistycznych i grubo materialistycznych poglądach na małżeństwo”. Oczywiście nie wynika stąd wcale, że wszystkie kobiety szukają u męża tylko pieniędzy, dobrego stanowiska i zapewnienia sobie swobody wybryków. Są i takie, które mają nadzieję, szczerze oświadczały, że **gotowe są dzielić z mężem zarówno dobrą, jak i złą dolę** i przy wspólnym porozumieniu i zaufaniu dźwigać ciężar życia. Ale takich — otwarcie mówiąc — jest **znikoma ilość**.

Bardzo wiele kobiet podkreśla w wymaganiach swoich

żądanie zdrowia fizycznego u przyszłego męża,

co jest zresztą zupełnie zrozumiałe ze względu na to, że mężczyźni często dopiero wtedy przybijają do portu małżeńskiego, gdy zdrowie ich jest już zupełnie zrujnowane. Niektóre z kandydatek do małżeństwa szczególnie **podkreślały swoje wymagania co do wyglądu powierzchownego swojego małżonka**. Przypnać należy, że mężczyźni w swych odpowiedziach zdradzali głębsze zapatrywania i nie wspominali tak często o linii figury, kolorze włosów, manicure itp. rzeczach.

Cały szereg kobiet przyznaje otwarcie, że nie posiadając możności wyboru, **chce byle jakiego męża, żeby się tylko „wyzwolić”** albo od pracy zarobkowej, albo z pod opieki rodziny.

Kilka zaledwie listów ujmowało

kwestję małżeńską od strony głębszego uczucia.

Kilka zaledwie tylko osób kładło nacisk na to, aby ta druga osoba w małżeństwie kochała ich, albo-

wiem **prawdziwa miłość w małżeństwie jest najlepszym tego problemu rozwiązaniem**. Najwybitniejszym dowodem tego, jak smutnie przedstawia się pożyte małżeńskie, nie ugruntowane na podstawie wzajemnego uczucia i zrozumienia, były listy mężatek, przerażające poprostu ogniem swego rozczarowania i rozgoryczenia.



NA WIECZNY SPOCZYNEK

WEEKEND Z RODZINĄ

INFORMACJA

/Tekst hermetyczny/

Możemy powiedzieć, że tworzenie dzieł sztuki jest zamierzeniem wielu artystów. Czy jednak mogą oni stworzyć dzieło sztuki?

Musimy tutaj zastanowić się, czy artysta posiada wystarczające racje aby stwierdzić, że stworzył dzieło sztuki.

Stwierdzenia takie mogą zaistnieć jedynie tylko wtedy, kiedy artysta posiada jakiś wzorzec dzieła sztuki. Trudno jest bowiem udowodnić, że stworzył on, ewentualnie tworzy, dzieła sztuki nie posiadając wystarczającej ilości wiarygodnych przesłanek.

Jeżeli przyjmujemy, że nie mogą istnieć dwa identyczne dzieła sztuki łatwo tu o dalszy wniosek, że artysta nie wie kiedy stworzył dzieło sztuki, jak również nie wie, w jaki sposób stworzyć dzieło sztuki. Z tego też powodu możemy sądzić, że istnieją dzieła sztuki niezależnie od nas, oraz że powstają bez naszej wiedzy. /1/

Mając na uwadze ostatnie stwierdzenie jesteśmy zdumieni tym, w jakim celu mówimy o dziełach sztuki, jeżeli i tak nawet w najlepszym wypadku interpretacja dzieła sztuki nie będzie dziełem sztuki. /2/

Czy w takim razie nie jest lepiej unikać dzieł sztuki?

Zaistnieć tu może zastrzeżenie, że nadal będziemy pod wpływem dzieła sztuki, gdyż każdy akt przeciwko dziełu sztuki nie będzie wolny od wpływu tegoż dzieła. Jest jednak różnica między działaniem przeciwnym a unikaniem.

A teraz już wiemy, że największym zagrożeniem dla artysty mogą stać się same dzieła sztuki. /1-2/

Jesteśmy teraz już pewni, że status dzieła sztuki jest dla nas zagadnieniem nieistotnym.

Jeśli zaistnieje taki paradoks, że dzieła sztuki istotnie powstają, to czy mieszczą się one w ramach sztuki? Stwierdzić możemy, że zmienność sztuki jest jej cechą, natomiast nie możemy stwierdzić, że zmienność dzieła sztuki jest cechą dzieła sztuki. Niemożliwością jest więc to, aby sztuka miała wspólne cechy z dziełem sztuki. Musimy zatem zdecydować czy mówimy o sztuce, czy też o dziele sztuki.

Istnieje możliwość unikania dzieł sztuki, nie sposób jednak uwolnić się spod działania sztuki. Sztuka potrafi niepokoić artystę, nawet wówczas kiedy nie chce on tworzyć dzieł sztuki. Dziełem sztuki może stać się wtedy nawet otoczenie artysty. Kiedy artysta przestanie nawet działać, może zaistnieć przypadek, że on sam stanie się dziełem sztuki, wtedy powinien raczej umrzeć aby nie stać się dziełem sztuki.

Albo zostaniemy dziełami sztuki

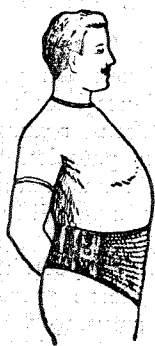
i mówimy o sztuce! / Andrzej Bereziański, 1970

Albo dajmy na luz
i róbmy zdjęcia zachodom słońca.
Albo chodźmy do zoo zobaczyć tych,
co nie poszli na promocyjną wyprzedaż.

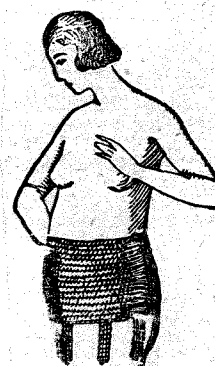


JEDENIĄSIE TYSIĘCY

METRÓW PONAD ZIEMIĄ.



Spiesz
a znajdziesz



Kuriozum półczesne

Konwencje drastyczności, jakich dobywają co po(st) niektórzy artyści kamuflują brak przekazu. Bo o to chodzi, by nie wysilając się zanadto, czuć koniunkturę. Jak zawsze zresztą, tyle że teraz bez krępacji. Nic szczególnego i zadziwiającego w tym nie ma, że sztuka nie chce wzbudzać nastroju. Sztuka nie jest dla sentymentalnych. Tak myśli współczesny *myślący artysta* (nowa kategoria artysty nam się objawiła), który wie, że tylko kaleka, świr i odmieniec uczyni obraz świata bardziej wstrząsającym dla widza usypianego przelazioną imitacją życia z popołudniowych seriali. Zrozum rozum i nie pytaj więcej dlaczego czegoś ci brak.

Artysta myślący nie zmieni świata, gdzież by tam śmiał (po tylu próbach z przeszłości, wiadomo czym to się kończy – rewolucja obraca się w banał reklamy), może za to obśmiać gusta kucharek i dowalić ich męzom porcją surowego mięcha.

Artysta myślący tworzy własną filozofię, która jest tylko tłem gestykulacji. Bo obecnie mamy głównie artystów gestu (utrwalonego na foto, video lub pod postacią mdłych sentencji).

Artysta myślący wie, że nie ma i nie będzie sztuki dla wszystkich. I że skurczył się do minimum obszar tzw. tajemnicy. Rozwija więc konieczną dla sztuki okazjonalnej produkcję nadtreści.

Na jego szczęście *papier maché* nie musi udawać złota. Nic niczego nie musi udawać. Szerzy się pseudoszczerzym, który w tandetności treści dorównuje żenującej łatwiznie wykonania. Można udawać, że coś się dzieje.

Mimo wrażenia różnorodności (przy całej łatwości w multiplikacji i szybkości w komunikacji) – nie ma w tym zbyt wiele z iluzji baroku, choć są symptomy zblżenia do pozorów tamtej epoki: *człowieka baroku zaciekawiały i pociągały najrozmaitsze osobliwości. Miały one czasem naukowe, a częściej sensacyjne podłoże, stąd powszechne zainteresowanie kartami, potworami czy monstrami. Tworzące się gabinety osobliwości gromadziły zarówno niezwykłości ludzkiego gatunku (w postaci obrazów, grafik, rzeźb czy też medycznych preparatów), jak i przedziwne okazy świata zwierzęcego czy mineralnego.*

Kuriozum współczesne jest jednak zwyczajnie nudne. Może ze względu na łatwość dostępu do stref: odmienności, wyjątkowości, różnic, marginesu. Potrzeba poznania świata bywa dziś ledwie zachcianką prowokowaną i spełnianą przez media.

Moda się zmienia i w ciągu następnych lat pojawią się nowi artyści, którzy będą nowi tylko z racji późniejszego urodzenia. Kuriozum rozpowszechni się jeszcze bardziej. To będzie wartość pod wartościami. Nie ma wzorca, bo miliony są wzorców.

Nie ma kwestii, czy sztukę zbawi lokalność, czy uniwersalizm; czy twórczość oparta jest na szukaniu dziur w całym, czy na zszywaniu w całość tego, co się rozlaży w praniu. Na razie wszystko jest fragmentem, we fragmencie i w zakłamaniej niechęci do centrum (bo być w centrum – O.K.). Cóż nas to może obchodzić? / Marcin Fides



Kolonja chryzylitów (zdjęcie powiększone). Wkrótce owady wydobędą się z kokonów i polecą w świat, nieśac leczeniem śmierć i choroby.

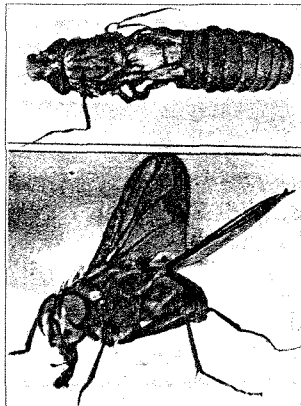
Mucha jest najstraszniejszą plagą człowieka. Jest jego najstraszniejszym wrogiem. Owad ten bowiem — jak to stwierdzono na podstawie ścisłych naukowych badań — jest właściwym rozsadnikiem wszystkich najniebezpieczniejszych chorób, przyczyną największej śmiertelności wśród ludzi. Dzięki ścisłym badaniom naukowym w Anglii stwierdzono np., że w jednym tylko 1911 roku od zarazków chorobotwórczych przeniesionych przez muchy na mleko, zmarło 31.500 niemowląt. Uczeń utrzymuje, że zarazki przenieszone przez muchy w dziewięciu na dziesięć przypadków są przyczyną wszystkich chorób i śmiertelności.

Walcę nieubłąganą muchom wypowiedziały kraje o wysokiej kulturze. We Francji, w Anglii, w Stanach Zjednoczonych zorganizowana jest na wielką skalę propaganda w celu tepienia much. W Anglii praca uświadamiająca, obserwacyjna i badawcza odbywa się na stacjach t. zw. British Broadcasting Company, która za jedno z głównych zadań przyjęła na siebie walkę z najniebezpieczniejszym ze światła owadów wrogiem człowieka — muchą.

Zamieszczone obok ilustracje, wyobrażają zdjęcia fotograficzne, dokonane przez prof. Lefroy z Royal College of Science, do jego wykładu, opublikowanego i rozrzuconego w krotkach tysięcy egzemplarzy po kraju, na temat: Jak zimują muchy.

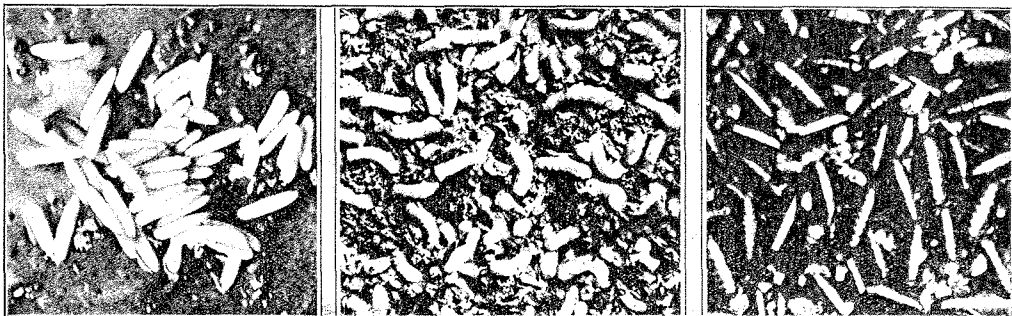
Mucha (*Musca*) należy do rodzaju owadów dwuskrzydłych (*Diptera*) z rodziny *Anthracera*, w którym Linneusz objął wiele gatunków, przez późniejszych uczonych z rodzaju tego (wylączonych). W tym określeniu, w jakim ją Latreille postawił, mucha ma następujące cechy. Skrzydła rozwinięte, dwa pierwsze słaby różków o wiele krótsze od trzeciego pateczkowato przymatycznego, z cienkimi włoskami, niekiedy piórkowatymi. Muchy mają tułów podługowaty, głowę grzybkową, z dwoma wielkimi oczami złożonymi i trzema pojedynczymi. Na przedzie głowy dwa różki trójstawowe, z których dwa pierwsze krótkie, rozszerzone, a najężone pewną ilością twardych włosków; trzeci często dłuższy od tamtych, trójkątny, o dwóch ściankach zaokrąglonych, a spodniej ściance

plaskiej. Pyszczyk umieszczony w części rzyżej głowy, zawiera trąbkę błoniastą, wysuwalną, zakończoną dwiema wielkimi wargami. Człupki nitkowate lub cokolwiek w końcu zgrubiałe, najężone ostrymi włoskami i utwierdzone przy nasadzie trąbki. Cała trąbka wraz z czułkami chowa się i wysuwa dowolnie z jamistego pyszczyka. Tułów walcowaty, o jednym widocznym srgmencie. Skrzydła dwie, poziome, z podłużnymi żyłkami, poprzecznicami zanikałymi. Szalki wielkie, okrywające większą część przemiarek. Kończyny mierzno szczupłe, opatrzone dwoma haczykami i dwiema płatkami, okryte twardymi włoskami. Odwłok czteropierscieniowy zakończony u samicy jajowodem cokolwiek wystającym. Jajeczka bardzo drobne, niesłychanie liczne. Gąsienice beznogie, podługowate, zwykle walcowate, miękkie i giętkie z przedem zeszczipionym słozkowatym, a tyłem zgrubiałym; głowa miękka, opatrzona dwoma buszczkowatymi haczykami; bezoczne. Gąsienice te żywią się w przedmiotach, w których są składane, a mianowicie w gnajach i miejscach gnijących, których rozkład przyspieszają swoją obecnością. Przemieniają się w pupki bez znaczną skórę, lecz ta twardnieje i tworzy kokon barwy burakowej lub brązno-czerwawej, w obu końcach prawie jednakoż zaokrąglony. Owad wykształcony wydobywa się z takiego kokona po wypchnięciu głowy częścią ją przykrywającą. Skrzydła w początku są zmarszczone i bardzo krótkie, lecz wkrótce rozciągają się i wyglądają



Owad wykształcony przebijający się przez ściankę przymusowego więzienia. Owad dojrzały.

kawałku cukru np., tedy wydziela z siebie chorobotwórczy płyn, który topi cukier, zostawiając na nim jednocześnie swoje zarazki. Co się tyczy mleka, które muchy szczególnie lubią, to mucha dostawszy się do otwartego naczynia z mlekiem, wydziela natychmiast całą zawartość swego odwłoka. To właśnie było przyczyną nadmiernej śmiertelności wśród niemowląt angielskich w roku 1911-ym.



Jajeczka muchy.

Pierwsze stadium rozwoju w czasie zimowania.

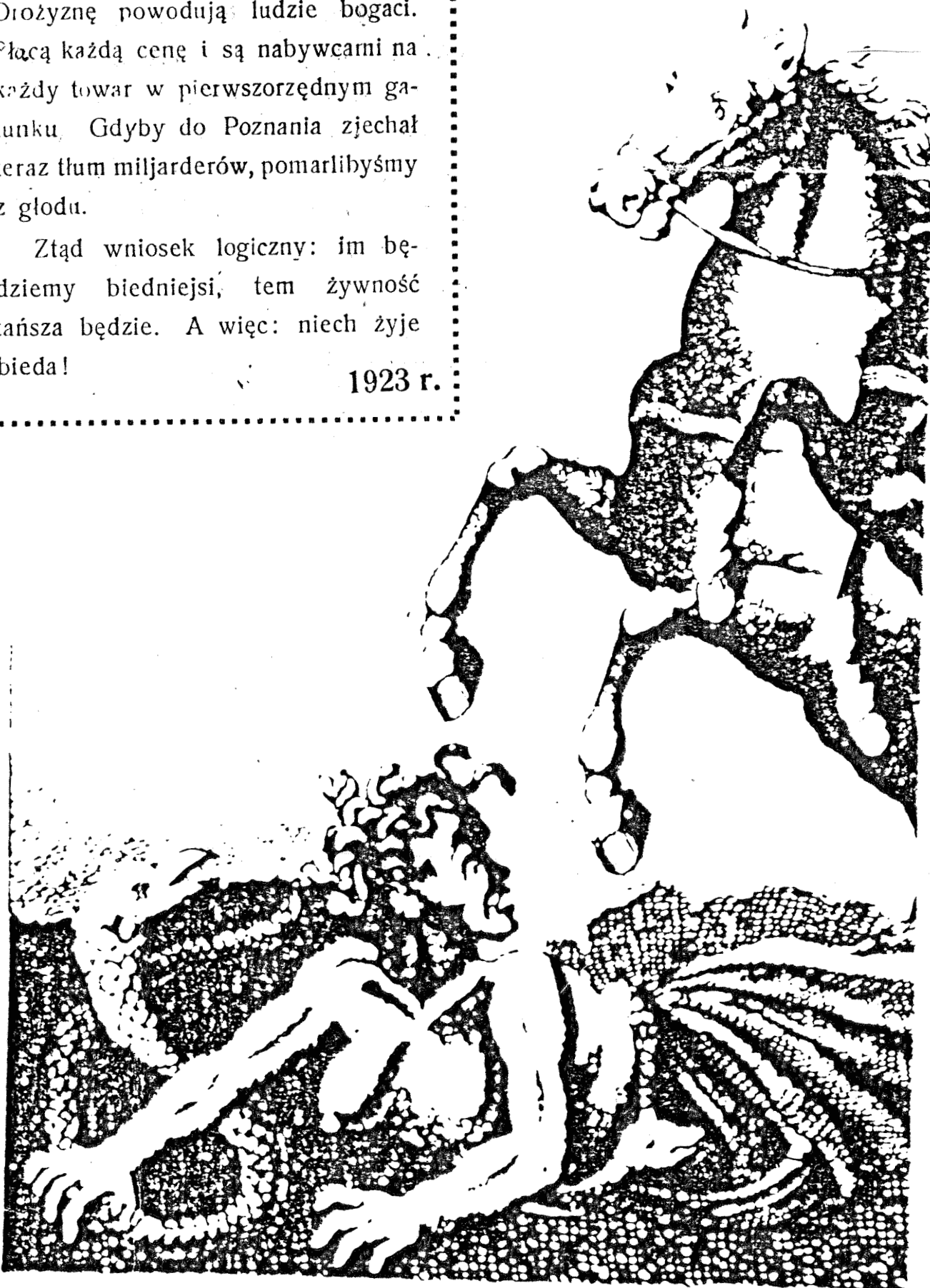
Dalsze stadium rozwoju chryzylitów.

LOGIKA NA USŁUGACH CHWILI.

Radca miejski X. argumentuje —
Drożyznę powodują ludzie bogaci.
Płacą każdą cenę i są nabywcami na
każdy towar w pierwszorzędnym ga-
tunku. Gdyby do Poznania zjechał
teraz tłum miliardarów, pomarlibyśmy
z głodu.

Ztąd wniosek logiczny: im bę-
dziemy biedniejsi, tem żywność
tańsza będzie. A więc: niech żyje
bieda!

1923 r.





Dziś i dni następnych w Kino „Nowości“

WAMPIRY WARSZAWY

Dramat w 12 aktach z Hal. Łabęcką, J. Symem i Balcerkiewiczowa w rolach gł.

Wszyscy zachwyceni, wszyscy podziwiają ten wspaniały obraz,
uznając go za najlepszy z dotychczasowych filmów polskich.